

SPRAWOZDANIA

Z CZYNNOŚCI I POSIEDZEŃ

POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI

Sprawozdania z czynności i posiedzeń Polskiej Akademji Umiejętności wychodzą co miesiąc z wyjątkiem dwu miesięcy letnich.

Skład główny w księgarni G. Gebethnera i Wolffa w Krakowie.

Tom XL.

Luty 1935

Nr 2.

Treść: Nekrologja. — Ostatnie wydawnictwa. — Sprawozdania z posiedzeń. — *I. Posiedzenie Wydziału filologicznego z dnia 11 lutego:* Manteuffel J.: Papiirusy i ostraka warszawskie, str. 21. — Posiedzenie Komisji historii sztuki z dnia 14 lutego: Szydłowski T.: Jorg Huber, str. 24. — Szablowski J.: Stary zamek w Żywcu, str. 25. — Posiedzenie Komisji językowej z dnia 8 lutego: Małecki M.: Cechy bałkańskie w językach Macedonji, str. 25. — Posiedzenie Komisji historii literatury polskiej z dnia 6 lutego: Pigoń St.: Uwagi o wydaniach nowszych tekstów literackich, str. 27. — Bielański F.: Antynomja Dygasińskiego, str. 27. — Posiedzenie Komisji orientalistycznej z dnia 21 lutego: Jabłoński W.: Pekinjskie siao-ha(i-eu)-l-yu (piosenki dziecinne), str. 27. — *II. Posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego z dnia 18 lutego:* Buczek K.: Początki kartografji polskiej (od Długosza do Wapowskiego), str. 29. — Czapliński Wł.: Władysław IV wobec wojny 30-letniej w latach 1637—1645, str. 31. — *III. Posiedzenie Wydziału matematyczno-przyrodniczego z dnia 4 lutego:* Mazurkiewicz S. i Szmuszkowiczówna H.: O funkcjach quasi-analitycznych (B), str. 33. — Wolfke M.: Nowa metoda poszukiwania neutrin, str. 34. — Mrozowski St.: O nadsubtelnej budowie pasm wodorku rtęci, str. 34. — Jabłoński A.: O ujemnej polaryzacji fosforescencji drobin barwników zaadsorbowanych, str. 34. — Szymanowski W.: Wpływ domieszki jodku potasu na czas świecenia roztworów uraniny, str. 34. — Wrzesińska A.: Zmienność widma fluorescencji glicerynowego roztworu trypaflawiny, str. 35. — Dobiński S.: Wpływ pola elektrycznego na lepkość cieczy, str. 35. — Świętosławski W. i Miernik S.: O oznaczaniu małych ilości wilgoci w stałych substancjach organicznych, str. 36. — Świętosławski W., Wojciechowski M. i Miernik S.: Ebuljometryczne oznaczenia wilgoci we wzorcowym kwasie benzoowym, str. 37. — Ludwiczakówna R. i Suszko J.: Studja nad reakcją zmydlenia grupy metylowej w chinidynie, str. 37. — Tokarski J.: Przyczynek do znajomości elementów hydroklastycznych dorzecza Czeremoszu, str. 37. — Biskupski St.: Mikroskopowo-chemiczne analizy fosforatów z warstw kulmowych Gór Świętokrzyskich, str. 38. — Książkiewicz M.: O zewnętrznych skałkach karpaccich w okolicy Andrychowa. I. Skałki w Inwałdzie i Roczynach, str. 38. — Wiśniewski T. i Rejmontówna J.: Element górski we florze wątrobowców (*Hepaticae*) Suwalszczyzny, str. 39. — Zweibaum J. i Szejnman M.: Badania nad komórkami dwujądrazdami w hodowli tkanek, str. 39. — *IV. Posiedzenie Wydziału lekarskiego z dnia 11 lutego:* Supniewski W. i Hano J.: Farmakologia lumiflawiny, str. 40.

NEKROLOGJA.



Bogusław Brauner, dr filozofji, profesor chemji Czeskiego Uniwersytetu w Pradze, członek czynny zagraniczny Wydziału matematyczno-przyrodniczego od r. 1909, zmarł w Pradze dnia 15 lutego 1935 r.

OSTATNIE WYDAWNICTWA.

- Bulletin International de l'Académie Polonaise des Sciences et des Lettres. Classe des Sciences Mathématiques et Naturelles. Série A: Sciences Mathématiques. N° 10 A. Décembre 1934. Kraków 1934, 8°, str. 421—473. Treść: T. Giza: Researches on Casein, str. 421. K. Dziewoński und J. Schoen: Reaktionen von Diarylthioharnstoffen mit alicyclischen Ketonen (I), str. 448. W. Piechulek und J. Suszko: Weitere stereochemische Studien. Optische Isomerie der α -Phenylsulfinyl-phenylelessigsäuren, str. 445. 21. gr.
- Bulletin International de l'Académie Polonaise des Sciences et des Lettres. Classe des Sciences Mathématiques et Naturelles. Série B: Sciences Naturelles (I). N° 8—10 B I. Octobre—Décembre 1934. Kraków 1934, 8°, str. 103—133. Treść: M. Brem: Anatomical Method for Determining the Wood of the Spruce and the Larch, str. 103. A. Bursa: *Hydrurus foetidus* in der Polnischen Tatra. II. Phenologie, str. 113 2—
- Bulletin International de l'Académie Polonaise des Sciences et des Lettres. Classe des Sciences Mathématiques et Naturelles. Série B: Sciences Naturelles (II). N° 8—10 B II. Octobre—Décembre 1934. Kraków 1934, 8°, str. 349—454 + 6 tabl. Treść: R. J. Wojtusiak: Über den Formensinn der Schildkröten, str. 349. J. Zaćwilichowski: Über die Innervierung und die Sinnesorgane des Flügels der Schnake *Tipula paludosa* Meig. (Planche 26), str. 375. K. Wodzicki: Beobachtungen über das Vorkommen des rechten Eileiters bei der Hausente (Planche 27), str. 385. J. Zaćwilichowski: Die Sinnesnervenelemente des Schwingers und dessen Homologie mit dem Flügel der *Tipula paludosa* Meig. (Planche 28), str. 397. Z. Grodziński: Zur Kenntnis der Wachstumvorgänge der *Area vasculosa* beim Hühnchen, str. 415. J. Stach: Die Gattung *Odontella* Schaff. (*Colymbola*) und ihre Arten (Planche 29), str. 429. Z. Bojarczyk: Das Zellbild der Großhirnrinde bei Wild- und Haustieren (Planches 30—31), str. 447 1:20
- Comptes Rendus Mensuels des Séances de la Classe des Sciences Mathématiques et Naturelles. Février, 1935, N° 2, str. 10 + 1 nrb. 5—
- 0:30

Comptes Rendus des Séances de la Classe de Médecine.	Zł. gr.
Janvier, 1935, N° 1, str. 4.	0-30
Łomnicki Antoni: Rachunek różniczkowy i całkowity dla potrzeb przyrodników i techników. Tom I. Rachunek różniczkowy. Kraków 1935, 8°, str. 648.	15—
Prace Komisji antropologii i prehistorji nr 5. Kraków 1934, 8°, str. 28 + XIV tablic. Treść: Talko-Hryncewicz J.: Materiały do antropologii górali polskich	2—
Prace Komisji językowej nr 23. Kraków 1935, 8°, str. 198. Treść: Stopa R.: Die Schnalze, ihre Natur, Entwicklung und Ursprung	12—
Prace Komitetu Wydawnictw Ekonomicznych nr 11, Kraków 1935, 8°, str. 205. Treść: Siemieński Z.: Papier wartościowy o stałym oprocentowaniu	6—
Wydawnictwa Śląskie. Prace ekonomiczne nr 1. Kraków 1935, 8°, str. 46. Treść: Massalski J. W.: Udział robocizny w kosztach produkcji węgla	2—
Sprawozdania z czynności i posiedzeń Polskiej Akademji Umiejętności. Tom XL, nr 1, styczeń 1935. Kraków 1935, 8°, str. 18	0-50

SPRAWOZDANIA Z POSIEDZEŃ.

I. Wydział filologiczny.

Posiedzenie zwyczajne z dnia 11 lutego 1935.

PRZEWODNICZĄCY: dyrektor L. STERNBACH.

Czł. G. Przychocki przedstawia pracę doc. dra J. Manteuffla p. t. *Papirusy i ostraka warszawskie*.

Z inicyjatywy i przy poparciu G. Przychockiego oraz przy współudziale M. Handelsmana nawiązano w r. 1931 za pośrednictwem W. Schubarta kontakt z C. Schmidtem, który, odbywając w tym okresie kilkakrotne podróże naukowe do Egiptu i Syrii w charakterze delegata Pruskiej Akademji Umiejętności, nabył dla Uniwersytetu Warszawskiego u pewnego handlarza starożytnościami z Fayûm skromną kolekcję papirusów greckich. Paczka, zawierająca 12 warstw papirusów, została wiosną r. 1932 wysłana przez nasze przedstawicielstwo dyplomatyczne w Kairze do Warszawy.

Po wykonaniu odpowiednich zabiegów konserwacyjnych oraz po uporządkowaniu rozproszonych fragmentów okazało się, że zbiór warszawski składa się z 49 większych lub mniejszych tekstów. Do tego zostały jeszcze włączone 4 ostraka, otrzymane w darze od C. Schmidta. Papirusy, znajdujące się obecnie w zbiorze warszawskim, zostały prawdopodobnie znalezione przeważnie w Fayûm, na co wskazują pewne analogje z tekstami,

opublikowanemi w *The Tebtunis Papyri*, cz. II, Londyn 1906, zwłaszcza numery 9, 10, 12, 20 i 31.

Papirusy warszawskie pochodzą z w. II—VII po Chr., ostraka zaś z II—I przed Chr. i z okresu rzymskiego. Z wyjątkiem nru 33, który zawiera na *recto* grecko-koptyjski spis imion, a na *verso* fragment w piśmie arabskim, i nru 34 z urywkiem listu koptyjskiego pozostałe papirusy posiadają tekst grecki.

Publikacja zbiorów Uniw. Warszawskiego została przygotowana w sposób następujący: 1) Drobne fragmenty literackie (1—5), 2) Fragmenty z ćwiczeń szkolnych z w. II—III po Chr. (6—8), 3) Dokumenty z okresu cesarstwa (9—21), 4) Fragmenty z korespondencji prywatnej (22—25), 5) Dokumenty bizantyjskie (26—34), 6) Krótki opis drobnych zupełnie fragmentów (35—49), 7) Ostraka (50—53), 8) Obszerne indeksy rzeczowe.

W dziale pierwszym zawiera ta publikacja następujące: Pap. nr 1, składający się z 14 drobnych fragmentów kodeksu z w. III po Chr., zawierającego Cyropedję Ksenofonta. Z tych 3 fragmenty nieco większe udało się zidentyfikować (a^r I. 6. 6—8; a^v I. 6. 9—10; b^r IV. 5. 41—42; b^v IV. 5. 47—48; c^r V. 2. 35; c^v V. 3. 2—3). Na podstawie zrekonstruowanego tekstu ustalono kilka lekcji nowych, pozatem zaś redakcję zbliżoną do grupy y, ustalonej przez Gemolla i Marchanta. Fragmenty te stanowią jeszcze jeden przyczynek do historii tekstu Ksenofonta i są dowodem dużej płynności tekstu Cyropedji w w. III.

Nr 2 zawiera fragment z mimu II w. po Chr. Należy on do rodzaju zw. *μῖμος πολυπρόσωπος*, a występowało w nim co najmniej 5 osób. Edycja zawiera rekonstrukcję przytoczonych w nim wierszy Homera φ 198—199 i ustala, że zachowany urywek pochodzi z jakiejś sceny, przedstawiającej ożywioną kłótnię.

Nr 3 z w. III robi wrażenie fragmentu z jakiegoś traktatu metrycznego, a następny nr 4 pochodzi z ozdobnej książki z IV w., zawierającej recepty magiczne.

Do najcenniejszych należy nr 5 z w. III, zawierający pewien inwentarz z jakiejś biblioteki społecznej w Fayūm. Biblioteka ta składała się z dzieł filozofów, w czym przeważał kierunek stoicki, reprezentowany przez Geminosa z Rodosu, Diogenesa z Seleukji, Antypatrosa z Tarsu, Persajosa z Kitjon, a z późniejszych przez Hieroklesa, oraz z dzieł lekarzy, należących do szkoły anatomicznej i metodycznej. Ponadto podana jest ilość zwójów z wyszczególnieniem opistograficznych. Jest to naogół dopiero szósty fragment z tej dziedziny w całej dokumentacji papirusowej i stanowi cenny przyczynek do historii kultury hellenistycznej w Egipcie oraz dla poznania dziejów książki i bibliotek w starożytności.

Teksty szkolne (6—8) nie zawierają naogół momentów ciekawszych: są to fragmenty z zeszytów szkolnych z w. II—III po Chr.

Na czoło dokumentów z okresu rzymskiego wysuwają się nr 9—10 i 12.

Nr 9 zawiera pokwitowania urzędników zw. *πράκτορες* z Kerkesephis z r. 160 z uiszczenia przez katojków opłat zw. *ναύβιον, προσδιαγραφόμενον* i *κόλλυβος*. Tekst warszawski stanowi paralełę do Pap. Tebt. II 352 i przynosi potwierdzenie hipotezy Grenfella i Hunta co do opłaty zw. *μερισμὸς Κροῦῖ*.

Nr 10, najokazalszy w całym zbiorze, stanowi część t. zw. *τόμος συγ-κολλησίματος* notariatu w Tebtunis z r. 156 i zawiera w trzech kolumnach 3 dokumenty, z czego 2 należą do dokumentów podwójnych, a trzeci jest dokumentem pojedynczym. Dotyczą one pewnej pożyczki, opartej na zastawie gruntu. Najciekawszy jest dokument podwójny na kol. III. Poza kilkoma nieznanymi dotychczas szczegółami reprezentuje on nową, poniekąd odmianę dokumentu zw. *προσαγγελία*, łącząc w sobie cechy t. zw. *παράθεσις* wzgl. *ἀπογραφή*. Zdaje się, iż stoi to w związku z tem, że dany obiekt gruntowy ma być tu zabezpieczeniem powtórnie zaciągniętego zobowiązania.

Wreszcie nr 12, pochodzący również z r. 160, zawiera rzadki przykład z gatunku zw. *ἀναγραφὴ συμβολαίων*, podając nam wyciągi z trzech dokumentów: dzierżawy (wzgl. kupna) domu, pożyczki pieniężnej oraz, zdaje się, wyzwolenia niewolnicy. W szczegółach, wobec fragmentarycznego charakteru i dużego zniszczenia w części dolnej, niewszystko staje się tu niestety zrozumiałem.

Pozostałe fragmenty z okresu rzymskiego zawierają większe lub mniejsze urywki z dokumentów, dotyczących dzierżawy ziemi pod winnice, różne spisy imienne z rachunkami, kwity sitologów i t. p. Dalej fragment z *συνοικισίας διαγραφὴ*, urywek z przysięgi na imię cesarza, a nr 15 przynosi bardzo niestety zniszczony fragment, dotyczący samorządu metropolii z III w. po Chr.

Listy prywatne zachowały się przeważnie w drobnych fragmentach z w. II—III po Chr. Większy ale bardzo źle zachowany jest nr 26, zawierający pewien list chrześcijański w surowym piśmie z w. IV—V.

Pośród dokumentów bizantyjskich, zachowanych naogół znacznie lepiej, lecz trudnych paleograficznie i językowo wobec licznych bardzo wulgaryzmów, na wyróżnienie zasługuje w pierwszym rzędzie nr 30 i 32.

Pierwszy z nich z r. 571 zachował początek ciekawego poręczenia, wystawionego przez trenera koni z Oxyrhynchus, Petronizjosa — *Ἐγγὼν Πετρωνισίου ἵπποχειρ(ιστοῦ)*, i dał się zrekonstruować przy pomocy t. zw. dokumentów Apjonów, następny zaś z r. 590 podaje rozmaite rachunki umieszczone w kilku pozycjach, a między innemi występuje tu również podatek od powietrza zw. *ἀερικά*, ustanowiony przez Justynjana I, ale w tradycji papirusowej poświadczony dotychczas raz jeden tylko dla roku 710.

Pozostałe dokumenty bizantyjskie zawierają: podania o sprolongowanie długu, pokwitowanie pewnej spłaty w ratach miesięcznych wzgl. rocznych, wykaz dostarczonej paszy, wykazy imienne i t. p.

Ostraka (50—53), z których nr 50 pochodzi z r. 100—99, dwa następne z r. 92—91 i znalezione zostały w okolicy dawnych Teb, zachowały pokwitowania bankowe z opłaty t. zw. *στέφα(νος) τῶν κατοίκων, ἐπιγρ(αφή)*, oraz raty rocznej zw. *ἑμέα δέκα(τον) ἐτήσιον*. Ostatnie prawdopodobnie z w. II—III po Chr. zawiera wykaz imienny.

* * *

Zbiory warszawskie zostały w r. 1934 znacznie rozszerzone przez nabycie kolekcji ostraków A. Deissmanna.

Kolekcja ta składa się ze 121 ostraków i 5 etykietek mumjowych, nabytych z zasiłku Funduszu Kultury Narodowej. Praca nad odcyfrowaniem

i rekonstrukcją tego materiału została już wprawdzie podjęta, ale do ostatecznego jej wykończenia i dokładniejszego zorientowania się co do wartości naukowej tego materiału jest jeszcze daleko. Według dotychczasowego stanu badań materiał w ostrakach przedstawia się następująco: ostraka greckie w liczbie 109 (w czym jednak 21 zupełnie zniszczonych) pochodzą częściowo z okresu Ptolemeuszów (1—18), większość zaś z czasów od I—III w. po Chr., w czym skolei przeważają ostraka z okresu cesarzy Wespazjana, Domicjana, Trajana, Hadrjana i Antonina, ostatnie wreszcie dwa sięgają w. VII po Chr. Pomiedzy temi dwoma grupami wypadnie umieścić grupę ostraków koptyjskich w liczbie 12. Nry 122—136 zachowały wreszcie etykiety mumjowe, w czym znajduje się jedna grecka, pozostałe zaś są w piśmie demotycznym.

Ostraka pochodzą przeważnie z Luksoru, niektóre z Edfu i z Fayûm, a część z okresu Ptolemeuszów również z Achmim.

Co do ich zawartości narazie udało się skonstatować obecność następujących grup: 1) Pokwitowania podatkowe i inne z przewagą pokwitowań bankowych, 2) Krótkie listy i notatki o treści ekonomicznej, 3) Rachunki i wykazy imienne, 4) Zawiadomienia o zgonie.

Na szczególne wyróżnienie zasługują w stadjum dotychczasowego opracowania: nr 6 z r. 23 panowania Augusta, zawierający pokwitowanie osoby, podającej się jako *μεῖ(μος) ὁ κυβαλ(ιστής)*, nr 37 z czasów Hadrjana z pokwitowaniem wystawionem *κοσμηταῖς γυμνασίου* i nr 39 również z czasów Hadrjana, dotyczący jakiejś egzekucji. O ile sąd wypowiedziany już teraz nie jest przedczesny, ostraka Deissmanna zawierają naogół pewne przyczynki do zagadnienia podatkowego i kwestji ludnościowej Egiptu z czasów Ptolemeuszów i okresu rzymskiego.

Posiedzenie Komisji historii sztuki odbyło się dnia 14 lutego 1935 r. pod przewodnictwem czł. F. Kopyry.

Prof. dr T. Szydłowski przedstawił pracę p. t. *Jorg Huber*.

Rzeźbiarzowi temu, którego imię i nazwisko znajdujemy wyrte na jednym z kapiteli grobowca Kazimierza Jagiellończyka w katedrze wawelskiej, przypisywano dotychczas autorstwo jedynie drobnej rzeźby figuralnej owych kapiteli. Wykazawszy już poprzednio, że Huber jest zapewne twórcą także płaskorzeźb, zdobiących boki sarkofagu, na którym spoczywa wykuta przez Wita Stwosza okazała postać królewska, autor zajął się bliżej późniejszą działalnością tego współpracownika Stwosza, sprowadzonego przezeń z Passawy. O Huberze wiadomo z zapisek archiwalnych, że po wyjeździe Wita Stwosza do Norymbergi otworzył w Krakowie w 1496 r. własny warsztat rzeźbiarski, a domyślać się można, iż zdobył sobie wśród tutejszych artystów-plastyków poważne imię, skoro go w r. 1503 wybrano starszym cechu. Biegłość rzeźbienia w marmurze, jaką okazał, pomagając Stwoszowi w pracy nad nagrobkiem Kazimierza Jagiellończyka, zjednała mu widocznie zamówienie na płytę grobowcową Jana Olbrachta. Porównanie szczegółów obydwóch grobowców dostatecznie uzasadnia to przypuszczenie. Odmienne

ujęcie postaci Olbrachta aniżeli Kazimierza Jagiellończyka i odrębność techniki wskazują na pewną samodzielność Hubera i dość wyraźną niezależność od szkoły Stwosza. Uzyskawszy w ten sposób szerszą podstawę do charakterystyki stylu Hubera, uzasadnia autor hipotezę, iż ten właśnie rzeźbiarz jest twórcą tryptyku św. Stanisława w kościele Marjackim w Krakowie. Tryptyk ten przypisywano dotychczas Stanisławowi Stwoszowi. Tem samem inne dzieła, które na podstawie pokrewieństwa ze wspomnianym tryptykiem przyznawano Stanisławowi Stwoszowi, powinny być związane raczej z nazwiskiem Hubera. Nie należą jednak do nich ani tryptyk t. zw. olbrachtowski z katedry wawelskiej, dziś w Muzeum Diecezjalnem, ani też tryptyk w Wieniawie, jako utwory o znacznie niższym poziomie artystycznym. Można natomiast przysądzić Huberowi posąg św. Ambrożego, znajdujący się w katedrze krakowskiej, oraz Madonnę z Grybowa w Muzeum Narodowem w Krakowie. Ów dość pokaźny poczet wcale wybitnych dzieł wyznacza artyście ważne stanowisko w rzeźbie krakowskiej na przełomie XV i XVI wieku.

Dr J. Szabłowski przedstawił rozprawę p. t. *Stary zamek w Żywcu*.

Na powstanie starego zamku w Żywcułożyło się kilka okresów budowlanych od końca XV do drugiej połowy XIX wieku. Najstarszą częścią, sięgającą końca XV w., jest północno-wschodnia partja zamku wraz z przylegającą do niej czworoboczną wieżą. Do tego najstarszego zamku należała jeszcze okrągła, nieistniejąca już dziś turma, wysunięta ku zachodowi. W 1569 r. zamek został znacznie rozbudowany przez Jana Spytkę Komorowskiego, który wzniósł północne i zachodnie jego skrzydła, ozdabiając całość krużgankami arkadowymi, attykami i dekoracją sgraffitową. W tej nowej, renesansowej budowliznaczył się wyraźnie wpływ zamku wawelskiego, widoczny zarówno w architekturze dziedzińca, jak i w obramieniach niektórych okien. Pod względem układu całości łączył się zamek żywiecki z szeregiem mniejszych zamków na obszarze dzisiejszych województw krakowskiego i kieleckiego (Szydłowiec, Bodzentyn, Spytkowice koło Zatora, Sucha koło Żywca). Większe zmiany w dotychczasowej strukturze wprowadził dopiero wiek XVIII. W latach 1721—23 przekształcili zamek Wielopolscy, ówczesni jego właściciele, zamykając trójskrzydłową budowlę czwartem skrzydłem od południa. W tym także czasie założono obok zamku ogród włoski. Druga połowa XIX w. zmodernizowała gruntownie postać zamku, tak iż jedynie dziedziniec arkadowy świadczy dziś o dawnej jego okazałości.

Posiedzenie Komisji językowej odbyło się dnia 8 lutego 1935 r. pod przewodnictwem czł. J. Rozwadowskiego.

Doc. M. Małecki przedstawił pracę p. t. *Cechy bałkańskie w językach Macedonji*.

Przedstawiona rozprawa w przeciwieństwie do dotychczasowych prac bałkanistycznych, które biorą głównie pod uwagę literackie języki bał-

kańskie, opiera się przede wszystkim na materiale dialektycznym, i to przeważnie z gwar macedońskich: albańskich, arumuńskich, bułgarskich i nowogreckich. Charakteryzując bałkańskość języków Macedonji, porusza autor tylko te cechy, które albo 1) zupełnie nie były dotychczas znane, albo 2) były notowane niedokładnie pod względem ich zasięgu w różnych językach bałkańskich, albo 3) inaczej były interpretowane.

Omówione cechy bałkańskie, rozumiane w dotychczasowym powszechnym użyciu, dadzą się ująć w dwie grupy: a) cechy gramatyczne, b) frazeologia i słownik. Aby dać w streszczeniu pracy wyobrażenie o jej charakterze, wybiera autor po jednej cesze z każdego działu gramatyki oraz przedstawia kilka międzybałkańskich zapożyczeń słownikowych, doprowadzających do powstania homonimów; i tak omówiono: I. z akcentologii t. zw. przycisk podwójny, II. z głosowni grupy spółgłoskowe: nosowa + jakakolwiek inna spółgłoska bezdźwięczna, III. z morfologii typ czasu przeszłego, złożonego ze słowa posiłkowego 'mieć' + przeszły imiesłów strony biernej, IV. ze składni obiekt z przyimkiem.

I. Miejsce przycisku, przycisk podwójny. Za wspólną dążność wszystkich języków bałkańskich należy uważać zasadę trójzgłoskowości (*νόμος της τρισυλλαβίας*), polegającą na unikaniu przyciskowania głosek dalszych niż trzecia od końca. W związku z tą zasadą w niektórych bułgarskich i greckich gwarach Macedonji rozwija się na zgłosce przedostatniej (rzadziej na trzeciej od końca) drugi przycisk, o ileby właściwy przycisk musiał paść na zgłoskę dalszą niż trzecia od końca.

Istnienie podwójnego przycisku stwierdził autor w zabytkach bułgarsko-macedońskich XIX w., a współcześnie notował jego występowanie w różnych bułgarskich i greckich gwarach Macedonji; i tak bułg.-macedońskiemu typowi: *čkan'ėtu, kōšwėtu, ŭbavōtu* i t. d. odpowiada typ pn.-grecki: *ėkanėti, ěfagáman, kánganėnas* i t. d. Jak można widzieć z przytoczonych przykładów, stosunek przycisku podwójnego do redukcji wokalnej jest w gwarach obu tych języków identyczny.

II. Grupa *m, n* + bezdźwięczna. Na całym obszarze języka nowogreckiego i albańskiego spółgłoska bezdźwięczna (zwł. zwarta) następująca po *m, n* ulega udźwięcznieniu (typ alb. *kendōj* 'cantare', gr. *lamba* 'lampa'). Zjawisko to występuje również w niektórych gwarach arumuńskich, a nieobce jest też — według autora — gwarom bułgarskim okolicy Kostura (gr. *Καστορία*), gdzie wytworzyła się zasada zachowania nosowości jedynie przed spółgłoską dźwięczną, co zwłaszcza występuje jaskrawo w obocznościach typu: *zōp* ale *zōmbut*, *dōp* ale *dōmbut* i t. p. Można to tłumaczyć następująco: Skoro w związku z ogólnym bułgarskim zjawiskiem spółgłoski wygłosowe uległy ubezdźwięcznieniu, to wtedy następstwo *m, n* + bezdźwięczna było niemożliwe, czego ofiarą padła spółgłoska nosowa. Nowogrecki zanik spółgłoski nosowej przed następującym *š, χ, φ* (typ: *πεδερός, συχωρῶ, νύφη*) lub przed *ks, ps* w aoryście (typ: *εσφιξα, επεψα*), gdzie ze względów morfologicznych udźwięcznienie było niemożliwe, a nawet gwarowo przed innemi spółgłoskami (typ: *abēl', kabána, džėru*) dobrze ułatwia zrozumienie zatury nosowości przed spółgłoskami bezdźwięcznemi w niektórych gwarach bułgarskich.

III. Typ: *habeo factum*. Bułg. typ: *imam zagubéno* uważało się dotychczas za kalkę typu greckiego *ἔχω χαμένο*. Autor wykazuje, że identyczność typu bułgarskiego i greckiego jest tylko pozorna (w bułg. imiesłów jest nieodmienny i tworzy się od czasowników przechodnich i nieprzechodnich, w greczyźnie odmienia się i w czasie przeszłym używa się tylko przy czasownikach przechodnich), a rzadkość występowania czasów złożonych z omawianym imiesłowem tak w języku mówionym, jak też w naryczkach północnych świadczy wymownie przeciw wpływowi greckiemu. Nic natomiast nie stoi na przeszkodzie przyjęcia możliwości wpływu języka albańskiego (typ: *kam l'idure, kam kéve*).

IV. Typ *amo ad hominem*. W gwarach bułgarskich okolic Kostura rzeczowniki żywotne, zwłaszcza osobowe, użyte jako obiekt, otrzymują przyimek *na*, np. *imam vidéno na dēteto* ale *imam vidéno kāmčeto*. Narzuca się porównanie z typem rumuńskim *am văzut pe Petru*, ale *am văzut cartea*, chociaż możliwy jest też rozwój niezależny w obu językach, zwłaszcza że niewszystkie gwary arumuńskie znają typ obiektu z przyimkiem.

V. Z homonimów słownikowych przytacza autor przykładowo: bułg. *i* 'i' oraz *i* 'lub, albo' $\Leftarrow$ gr. *ἢ*; bułg. *mi* 'mi, mnie' oraz *mī* 'aby nie' $\Leftarrow$ gr. *μή*; bułg. *da* jako partykuła: 'że, aby' i t. d., oraz *da* 'i' $\Leftarrow$ tureckie *da*.

VI. Ogólne wnioski (z całości pracy). Niewątpliwie bardzo silny wpływ, jaki wywarł język nowogrecki na wszystkie, zwłaszcza literackie języki bałkańskie, przy rozpatrywaniu materiału dialektycznego schodzi na plan drugi, a wypukla się wtedy rola języka albańskiego. Język nowogrecki upowszechnił pewne inowacje językowe na półwyspie Bałkańskim, ale cechy te rozwinęły się pod wpływem dawnego, obcego podłoża, którego jedynym przedstawicielem jest dzisiaj język albański.

Posiedzenie Komisji historii literatury polskiej odbyło się dnia 6 lutego 1935 pod przewodnictwem czł. I. Chrzanowskiego.

Czł. St. Pigoń przedstawił referat p. t. *Uwagi o wydaniach nowszych tekstów literackich*.

(Streszczenia nie dostarczono).

Dr F. Bielak przedstawił referat p. t. *Antynomja Dygasińskiego*.

(Streszczenia nie dostarczono).

Posiedzenie Komisji orientalistycznej odbyło się dnia 21 lutego 1935 r. pod przewodnictwem czł. J. Rozwadowskiego.

Czł. T. Kowalski przedstawił pracę p. W. Jabłońskiego p. t. *Pekińskie siao-ha(i-eu)-yu (piosenki dzieciinne)*¹.

Autor podkreśla we wstępie znaczenie poezji ludowej w literaturze chińskiej. Geneza poezji chińskiej wiąże się ściśle z zagadnieniem poezji

¹ Ponieważ cała praca napisana jest w języku francuskim, również i w streszczeniu polskim zachowana została francuska transkrypcja wyrazów chińskich.

ludowej i pod tym kątem były prowadzone ostatnio w Chinach liczne studia. Inspiracja ludowa, wyraźna w najstarszych pomnikach literatury chińskiej (Che-king), zdaje się słabnąć w miarę rozwoju poezji artystycznej. Dopiero w czasach nowoczesnych, w w. XVII i XVIII, inteligencja chińska zaczyna się spowrotem interesować twórczością ludową (Li T'iao-yuan). Na naukowe jednak podejście trzeba czekać czasów najnowszych, kiedy po rewolucji język mówiony wywalczył sobie prawa języka literackiego. Wprawdzie już wcześniej badacze europejscy zainteresowali się chińską poezją ludową, ale szeroki ruch krajowy datuje się od r. 1917, mając za główny swój ośrodek Pekin. Całe młode pokolenie uczonych chińskich zaczyna pod wpływem hasła demokratycznych rewolucji zajmować się folklorem: znajdujemy tu obok historyków (Kou Kie-kang) i językoznawców (Yuen Ren Chao [= Tchao Yuan-jen]).

Autor obrał sobie za punkt wyjścia w pracy t. zw. piosenki dzieciinne z Pekinu. Piosenki dzieciinne mają tysiącletnią tradycję i, równie jak inne działy poezji ludowej, uchodzą za nieskrępowany wyraz opinii ludu, tem bardziej swobodny, że wypowiedziany ustami dziecka. Piosenki tutaj rozpatrywane pochodzą ze zbioru 357 piosenek, zapisanych w Pekinie pod nadzorem autora przez lettré chińskiego, p. T'onga. Około 20% z tych piosenek można znaleźć w zbiorach już wydanych. Autor, podobnie jak jego chińscy koledzy, zaznacza trudność interpretacji, a nawet dzieł na wiersze.

Nie chcąc wprowadzać sztucznego podziału w materiale niecałkowicie jednolitym, autor najprzód stara się go rozpatrzeć pod względem metrycznym. Nasuwają się podobieństwa i różnice z metryką klasyczną. Widać, jak dalece wielozgłoskowość języka mówionego uniemożliwia stosowanie metryki starochińskiej. Rymy też odbiegają od klasycznych: zamiast rymów etymologicznych, opartych na starej wymowie, mamy w piosenkach dzieciennych rymy, stosujące się do obecnej wymowy narzecza pekińskiego. Jednak dawny układ rymów w czterowierszu (*aaba*) pozostaje.

Ze środków stylistycznych na pierwszy plan wysuwają się: wyliczenie, apostrofa i antyteza. Wyliczenie, a zwłaszcza liczenie, pozwala na nizanie zwrotek na jedną konwencjonalną nić: liczenie raz, dwa, trzy i t. d. do dziesięciu, kolejne wymienianie miesięcy, pięciu żywiołów, pięciu straży nocnych. Liczby te niejednokrotnie tworzą rymy, decydujące o rymach całej zwrotki. Apostrofa, najczęściej w postaci czterowiersza o charakterze żartobliwo-satyrycznym, jest bardzo częsta. Antyteza wymaga szerszego omówienia. Dwubiegunowość w ujmowaniu rzeczywistości, tak charakterystyczna dla umysłu chińskiego, znajduje żywy wyraz w poezji. Często antyteza zostaje osłabiona do symetrii: najczęściej spotyka się ją w dwóch pierwszych wierszach czterowiersza. Ulubionym środkiem estetycznym jest t. zw. *t'ou-tseu* („głowa”): pierwszy wiersz — rodzaj przedśpiewu, niemającego nic wspólnego z treścią utworu, a łączącego się z nim jedynie rymem. Jeden i ten sam *t'ou-tseu* może rozpoczynać wiersze najzupełniej różne.

O ile chodzi o zawartość treściową, to piosenki dzieciinne ogarniają zupełnie inny zakres, niż pozwalałaby sądzić ich nazwa. Najprzód wcale

nie znaczy, żeby dzieci były ich autorami, ani nawet ich piastunki, ani też żeby były dziełem wyłącznie sfer ludowych. W Chinach obok dość zamkniętej i zwartej warstwy inteligencji urzędniczej (mandarynat) istniał cały proletarijat półinteligentnych niedouczków, stanowiących pomost między klasą oświeconą a ludem. Ci ludzie, opowiadacze uliczni, pisarze publiczni, nauczyciele prywatni, brali najwyższy udział w formowaniu się folkloru, zaopatrując go okruciami kultury klasycznej. Klasa ta, z natury niezadowolona i konserwatywna, wycisnęła swoje piętno na folklorze miejskim. Dlatego też piosenki dzieciinne będą obrazem życia chińskiego, widzianego oczyma sfery, schodzącej z areny życia.

Wśród tematów można wyróżnić kilka cykli: najprzód rodzina z klasycznymi tematami wesela, teściowej, kłótni w gineceum etc. wprowadza nas w ten zamknięty świat, jaki stanowi dom chiński. Dalszy cykl stanowi ulica, gdzie dziecko styka się ze światem zewnętrznym. Tutaj rozzytkowani chłopcy zaczepiać będą pokolei szyderczą piosenką woziwodę, przepkunia, mahometanina, tutaj organizować będą najrozmaitsze gry i zabawy, którym towarzyszyć będą odpowiednie piosenki. Swoboda w zachowaniu się rośnie w miarę odległości od domu, owego centrum tradycji patryarchalnych: na podwórzu świątyni lub, jak to ma miejsce obecnie, w ogrodzie publicznym mogą się spotkać młodzi ludzie płci obojga.

Charakter społeczny nosi pewna część piosenek, zajmujących się zawodami. Oprócz żartobliwych apostrof pod adresem przedstawicieli rzemiosł ośmieszonych znajdujemy także skargi czyto policjanta, czy rikszy, czy też robotnicy. Modernizacja życia zarówno pod względem technicznym (tramwaje, samochody), jak i obyczajowym (obcięte włosy, emancypacja kobiet) znajduje w anonimowych autorach piosenek bądź zdziwionych, bądź zgorszonych obserwatorów.

Piosenki te, choć nie stanowią ściśle określonego rodzaju literackiego, składają się przez jednolitość języka, poetyki i atmosfery na całość, będącą ciekawym dokumentem kultury chińskiej w przededniu głębokich zmian, jakie dzień dzisiejszy przynosi.

II. Wydział historyczno-filozoficzny.

Posiedzenie zwyczajne z dnia 18 lutego 1935 r.

PRZEWODNICZĄCY: dyrektor ks. J. FIJAŁEK.

Dr K. Buczek przedstawił pracę p. t. *Początki kartografii polskiej (od Długosza do Wapowskiego)*.

Jakkolwiek autor objął w swej pracy całość historii mapy Polski na przestrzeni XV i XVI w., to jednak w swoim referacie ograniczył się do przedstawienia kilku tylko zagadnień, tych mianowicie, które wiążą się bezpośrednio z osobą Jana Długosza i Bernarda Wapowskiego.

Pierwszy z nich ma tyle wspólnego z historią naszej kartografii, że na jejoto informacjach, według wszelkiego prawdopodobieństwa, oparło

się przedstawienie państw jagiellońskich na znanej mapie Europy Środkowej kardynała Mikołaja z Kuzy (zmarł 1464). Wśród licznych argumentów, przemawiających za osobą Długosza, a wysnutych drogą analizy obu znanych redakcyj tej mapy, t. j. sztychowanej (twórca Dominus Nicolaus Germanus?) i rękopiśmiennej (Henryka Martellusa), na pierwszy plan wysuwa się obecność na mapie miasteczka Brzeźnicy, gdzie, jak wiadomo, urodził się nasz znakomity dziejopis. Współpraca jego nad mapą Kuzańczyka miała miejsce bądź w r. 1449, kiedy bawił on przez kilka miesięcy na dworze papieskim, bądź też w roku następnym, kiedy w czasie swego 18-dniowego pobytu w Rzymie miał sposobność zetknąć się osobiście z uczonym kardynałem. Zapewne też przy tej sposobności powziął Długosz zamiar opracowania „chorografji” ziem polsko-litewskich.

Z tą samą mapą wiąże się również dalszy rozwój mapografji polskiej, jej bowiem przeróbką jest opublikowana w rzymskich wydaniach „Geografji” Ptolemeusza z r. 1507 i 1508 mapa Europy Środkowej, w której opracowaniu (jeśli chodzi o ziemie polsko-litewskie) brał udział Wapowski podczas swego pobytu w Rzymie w r. 1505 i 1506. Nic natomiast wspólnego nie ma z tą mapą Kopernik. Wapowski, zapoznawszy się przy tej sposobności z „Geografją” Ptolemeusza i mapografją, rozwinął działalność, zmierzającą do zreformowania obrazu kartograficznego ziem polskich i wogóle Europy wschodniej, nie ustając w tej pracy aż do swej śmierci w r. 1535. O przebiegu tych robót nie wiemy niestety nic pewnego, niektóre tylko szczegóły, jak np. przedstawienie Polski i Litwy na mapie Europy, wydanej ok. r. 1535 przez braci Zellów, oparte według wszelkiego prawdopodobieństwa na pierwszej, niestety zaginionej, redakcji mapy Sarmacji naszego kartografa, zdają się wskazywać, że rozpoczął on te prace od ziem litewsko-ruskich.

Najważniejszym rezultatem tych prac były wydane w Krakowie, w r. 1526, dwie mapy Sarmacji i wielka mapa Polski, których drobne fragmenty odnalazł w r. 1932 dr Kaz. Piekarski w oprawach rachunków salin bocheńskich w Archiwum Głównem w Warszawie. Z pomocą tych fragmentów i paru wzmianek źródłowych można pokusić się o zrekonstruowanie wymienionych map, przyczem ułatwia bardzo to zadanie fakt, że ich siatki są odwzorowane w rzucie trapezoidalnym. Obydwie mapy Sarmacji, jedna obejmująca obszary na pd., a druga na pn. od równoleżnika toruńskiego (53° szer. geogr.), tworzyły razem całość, mającą ok. 60 cm szerokości i niespełna 90 cm wysokości, przedstawione zaś były na niej (w skali ok. 1:2,900.000) obszary od Konstantynopola na pd. aż poza Wielki Nowogród na pn. i od ujścia Odry na zach. po ujście Donu na wsch. Mapy te, z których północna, obejmująca kraje nadbałtyckie, zaginęła bez śladu, odegrały bardzo dużą rolę w rozwoju kartografji wsch. Europy. Wzmianka o mapie południowej (z datą 1528) w katalogu kartografów Orteljusza oraz jej przeróbka Seb. Münstera z r. 1540 i nast. zdają się wskazywać na istnienie odmiennej (trzeciej?) i późniejszej redakcji mapy Sarmacji Wapowskiego, który zresztą nie przestał po r. 1526 zajmować się kartografją i zamierzał wydać w r. 1533 mapę krajów północnych (nadbałtyckich).

Niewątpliwie jednak największe znaczenie posiada jego wielka „[Map] p[er] in qua illustr[antur] ditiones Regni] Poloniae ac Magni D[omi]natus] Lithuaniae pars]”, w podziałce ok. 1:1,000,000, mająca, jak można wnosić z zachowanych, a niestety conajwyżej $\frac{1}{3}$, część całej karty przedstawiających fragmentów, ok. 90 cm szerokości i 86 cm wysokości. Obejmowała ona obszary od Tokaju na pd. po granicę żnudzko-kurlandzką na pn., oraz (mniej więcej) między południkami Frankfurtu n. O. i Baru (Rowu). O ile przedstawienie ziem litewsko-ruskich, oparte po większej części na danych itinerarzy, a tylko nielicznych oznaczeniach szerokości geogr., pozostawia wiele do życzenia, przyczem źródłem najbardziej rażących błędów (np. umieszczenie błot Amadockich i Sarmackich) stała się niewłaściwa interpretacja danych „Chorografji” Długosza, o tyle inaczej ma się tu rzecz z obrazem właściwej Polski. Został on odtworzony przez Wapowskiego naprawdę po mistrzowsku, w oparciu o bardzo liczne oznaczenia szerokości, a nawet i długości geogr. drogą obserwacji astronomicznych, robionych po większej części niewątpliwie przez samego autora. Dzięki też temu praca jego może pod tym względem walczyć o lepsze nawet z generalnemi mapami Polski z czasów Stanisława Augusta. Na niej bezpośrednio wzorowało się (i to niewolniczo) wiele map, żeby wymienić tylko mapy Polski Grodeckiego i Merkatora, mapy Prus H. Zella, wreszcie odpowiednie partje map Europy Merkatora i Vopela oraz Niemiec Sgrootena, a przypuszczalnie jeszcze wiele innych (np. mapa Śląska Helwiga), pośrednio zaś wszystkie opracowania kartograficzne zach. Polski aż do połowy XVIII w. Ze względu na skalę, bogactwo treści i dokładność zaliczyć trzeba tę pracę do najlepszych pomników kartografji europejskiej XVI w., a zarazem stanowi ona chlubę nauki polskiej w epoce Odrodzenia i służyć może za jeden jeszcze dowód jej naprawdę europejskiego w tym okresie poziomu.

Dr Wł. Czapliński przedstawia pracę p. t. *Władysław IV wobec wojny 30-letniej w latach 1637—1645.*

Wykazano już dawniej, że Władysław IV przez większą część swego panowania prowadził politykę, którą możnaby nazwać filoaustrjacką, w dążeniach zaś swych odzyskania części, czy też całości swego dziedzictwa rachował przede wszystkim na pomoc Austrii. Nawet wchodząc w bliskie stosunki z przeciwnym Austrii obozem, nie myślał nigdy poważnie o jakiegokolwiek akcji przeciw Habsburgom. Mimo to w całokształcie jego panowania możemy wyodrębnić okres, w którym pozostaje w specjalnie ścisłych stosunkach z Habsburgami. Jest to okres między latami 1637 a 1645. W latach tych wiąże go z Austrią nie tylko dawny, odnowiony na początku panowania akt przymierza z cesarzem, ale nowy, zawarty w r. 1637 układ, wreszcie małżeństwo, zawarte z arcyksiężniczką austriacką Cecylią Renatą.

Okres ten polityki Władysława IV uchodził dotychczas uważane naszymi historyków. Powszechnie sądzono, że w latach tych król zajmował się jedynie sprawami wewnętrznymi i bliskiego wschodu. W rzeczywistości jest jednak inaczej. Władysław IV rozwija w tych latach żywą działalność dyplomatyczną, tylko że wysledzenie jej przebiegu napotyka na znaczne

trudności wobec tego, że polityka ta prowadzona jest przez króla i jego najbliższych współpracowników. Echa jej dochodzą czasem do senatu, a bardzo rzadko już znajdujemy jej odgłosy w obradach sejmowych. Możemy też śmiało okres ten nazwać okresem osobistej polityki króla.

Celem tej polityki jest naogół to samo, co w poprzednim okresie jego rządów. Chce więc król w jakikolwiek sposób dojść do odzyskania całości lub części swego dziedzictwa, a skoro to w większości wypadków jest nieosiągalne, myśli o uzyskaniu jakiegoś ekwiwalentu za utracone królestwo. Zdaje on sobie dobrze sprawę z tego, że po zakończeniu szalejącej w Europie wojny 30-letniej nastąpi nowe ułożenie stosunków w Europie; usiłuje więc za wszelką cenę znaleźć się w gronie aktorów tego dramatu, odegrać w nim jakąś rolę, by potem móc znaleźć się przy obradach pokojowych i wysunąć swe żądania. W dążeniu tem napotyka król na podwójne trudności. Pierwsze pochodzą od samego sprzymierzeńca. Austria obawia się, podobnie jak dawniej, że pretensje króla utrudnią rokowania pokojowe. Czyni więc wszystko, co może, by uniemożliwić królowi czynne wzmieszanie się w sprawy europejskie. Dla niej w danej chwili wystarcza życzliwa neutralność Polski, w której chce mieć magazyn rekruta, a ewentualnie kasę pożyczkową. Niemniejsze jednak trudności spotyka król w realizacji swych planów ze strony Francji. Ta nie może królowi darować tego, że odrzucił jej oferty, czynione w r. 1635, równocześnie obawia się, że wzmieszanie się króla w wojnę oznaczać będzie wzmocnienie stanowiska Austrii. Wszelkie starania króla, by przekonać Richelieu o tem, że nie myśli działać na szkodę Francji, są bezużyteczne. Już w r. 1638 w związku z realizacją swych planów celnych, potem przy okazji podróży swego brata przekonuje się król o zdecydowanej wrogości dyplomacji francuskiej. Posłowie arcychrześcijańskiego króla będą też przez pierwsze lata dokładać swych starań, by pokrzyżować każde zamierzenie królewskie, utrudnić mu jakąkolwiek działalność. Instrukcje wypracowywane dla posłów francuskich polecają też konsekwentnie przeciwdziałać w Polsce nawet prostym usiłowaniom króla wzmocnienia swej władzy.

Jakkolwiek okres ten przypada na lata po zawarciu nowego rozejmu ze Szwedami, nie wyrzeka się król myśli zbrojnej akcji przeciw Szwedom. Jasne jest jednak, że wszelkie jego poczynania w tej mierze muszą być prowadzone z największą ostrożnością ze względu na gwarantów pokoju i na szlachtę. Po większej części są to starania, by przy pomocy innych doprowadzić Szwecję do złamania rozejmu i móc jako zaczepiony z czystym sumieniem rozpocząć wojnę. Klasycznym przykładem takiej polityki to afera pułkownika Botha, mającego w imieniu cesarza uderzyć na Inflanty z terytorjum elektora brandenburskiego. Niebrak jednak i więcej podobnych momentów w ówczesnej polityce Władysława.

W latach 1642 i 1643 pracuje Władysław nad wielkim planem, którego wynikiem ma być rzucenie Danji przeciw Szwecji. W związku z tym planem myśli Władysław, że uda mu się wziąć udział w tej wojnie jako królowi Szwecji, ewentualnie nawet wciągnąć w tę awanturę Rzplę, w najgorszym zaś razie spodziewa się nagrody ze strony Austrii, dla której pomoc Danji jest w tej chwili zewszecmiar pożądana. W realizację tego

planu włożył Władysław dużo energii, poruszył dużo sprężyn, brał w rachubę nawet Moskwę. Ostatecznie jednak skończył się ten plan cały fiaskiem.

Równocześnie jednak przez cały ten czas zamyśla Władysław o uzyskaniu roli medjatora w zatargu ogólnoeuropejskim. W tym też celu wysłał posłów nieraz do Paryża, Wiednia i Kopenhagi. W tym celu urządza osobisty zjazd z cesarzem w Nikolsburgu, myśli o zjeździe z Chrystjanem w Oliwie.

Gdy usiłowania jego rozbijają się o zdecydowaną niechęć Austrii, próbuje ją przekonać o pożyteczności swej akcji i ofiaruje, można powiedzieć narzuca swe pośrednictwo w sporze między cesarzem a J. Rakoczym, myśli nawet o rozpoczęciu rokowań z Szwecją o pokój wieczysty. Wszystkie jednak te usiłowania pozostają bezskuteczne.

Wtedy dopiero, pod wrażeniem tych niepowodzeń próbuje z końcem 1643 r. znaleźć spowrotem drogę do Paryża. Śmierć królowej nie odegrała tu tak decydującej roli, jak to się często przypuszcza, bo zwrot ten zaczął się na kilka miesięcy przed jej zgonem. Śmierć ta pozwala Władysławowi żywić złudzenie, że uda mu się odzyskać tron szwedzki przez małżeństwo z Krystyną. Gdy ten pomysł okazał się nierealnym, król traci nadzieję wmieszania się w sprawy zachodnioeuropejskie. Ruchliwy umysł jego zwraca się ku wschodowi, ku myśli o wojnie z Turcją. Do rokowań też z Francją nie przywiązuje Władysław już takiej wagi, jakby się można spodziewać. Podkreślić trzeba, że wchodząc w ten związek z Francją, nie myśli Władysław wcale zwracać się przeciw Austrii. Enuncjacje w tej mierze czynione przez zbyt gorącego posła nie znajdują aprobaty królewskiej. Mimo toczących się układów nie zaniedbuje Władysław okazji do wysługiwania się Austrii, informuje ją dość dokładnie o przebiegu rokowań. Austrija zaś, zajęta swymi sprawami, nie czyni większych starań, by nakłonić króla do nowego małżeństwa austriackiego. Czuje ona dobrze, że Władysław, zawierając małżeństwo z Francuzką, usuwa się dobrowolnie od spraw zachodnioeuropejskich.

III. Wydział matematyczno-przyrodniczy.

Posiedzenie zwyczajne z dnia 4 lutego 1935.

PRZEWODNICZĄCY: wicedyrektor J. MOROZEWICZ.

Czł. S. Mazurkiewicz przedstawił pracę wspólną z p. H. Szmuszkowiczówną p. t. *O funkcjach quasi-analitycznych (B)*.

Praca zawiera konstrukcję funkcji $f(x)$ quasi-analitycznej w sensie Bernsteina i nieznikającej tożsamościowo w przedziale $-1 \leq x \leq 1$, która w punkcie $x = 0$ znika wraz ze wszystkimi pochodnymi.

Czł. M. Wolfke przedstawił pracę własną p. t. *Nowa metoda poszukiwania neutrino.*

Metoda doświadczalna, opracowana przez autora w celu stwierdzenia przypuszczalnego istnienia neutrino, polega na rejestrowaniu elektronów, wyrzucanych z ołowiu przez neutrino przy pomocy kamery Wilsona lub też licznika np. Geigera - Müllera.

Po obliczeniu rozkładu energii neutrino dla RaE i po wyznaczeniu średniej energii elektronów, odrzuconych przez neutrino, obliczona została w przybliżeniu czułość nowej metody. Okazało się, że przy użyciu 100 millicurie RaE neutrino mogłoby być wykryte tą metodą nawet wtedy, gdyby przekrój czynny jego zderzenia z elektronem wynosił tylko około $6 \cdot 10^{-33}$ cm², co odpowiada drodze swobodnej neutrino w powietrzu normalnym około 4·8 milionów kilometrów.

Czł. Cz. Białobrzewski przedstawił pracę p. St. Mrozowskiego p. t. *O nadsubtelnej budowie pasm wodorku rtęci.*

W celu wyjaśnienia kontrowersji, jaka powstała na tle interpretacji budowy złożonej prążków w widmie wodorku rtęci, znalezionej przez autora przed kilku laty, autor zbadał to widmo ponownie w całej rozciągłości. Okazało się, że w systemach pasm $^2P_{1/2} \rightarrow ^2\Sigma$ istnieje po cztery składowe, w $^2\Sigma^* \rightarrow ^2\Sigma$ po pięć składowych. Ponieważ rozkłady natężeń są zupełnie niezgodne z rozkładem, jakiegoby należało oczekiwać w przypadku obecności jedynie zjawiska normalnego rozszczepienia izotopowego, przyczem rozkłady te są różne w obu przypadkach, należy wnosić, zgodnie z przypuszczeniem wypowiedzianem dawniej przez autora, że mamy tu istotnie do czynienia ze zjawiskiem nowym, analogicznym do nadsubtelnej budowy widm atomowych.

Czł. S. Pieńkowski przedstawił pracę p. A. Jabłońskiego p. t. *O ujemnej polaryzacji fosforescencji drobin barwników zaadsorbowanych.*

Autor badał zależność stopnia polaryzacji fosforescencji dwójłomnego fosforu trypaflawino-celofanowego od jego azymutu dla pasma fosforescencji, występującego w niskich temperaturach. Otrzymana krzywa zależności stopnia polaryzacji od azymutu fosforu posiada charakter podobny do krzywych, otrzymanych poprzednio dla pasma fosforescencji, występującego w temperaturach wyższych lub też dla pasma fluorescencji. Jednakże w przypadku pasma, występującego w temperaturach niskich, kierunek polaryzacji fosforescencji jest prostopadły do kierunku polaryzacji światła wzbudzającego; polaryzacja tego pasma jest ujemna.

Czł. S. Pieńkowski przedstawił pracę p. W. Szymanowskiego p. t. *Wpływ domieszki jodku potasu na czas świecenia roztworów uraniny.*

Autor udoskonalił metodę pomiaru czasu świecenia, osiągając dokładność $\pm 0.2 \times 10^{-9}$ sek., i zastosował do badania czasu świecenia przy

gaszeniu fluorescencji wodnego roztworu uraniny przez dodanie jodku potasu. Pomiaru wykazały, iż wydajności, mierzone przez W a w i ł o w a, można powiązać z czasami świecenia, obserwowanymi w pracy niniejszej, jeśli oprócz założenia zderzeń wygaszających drugiego rodzaju przyjmiemy dodatkowy czynnik wykładniczy, t. zw. „obszar czynny cząsteczki” i stężenie wygaszającej substancji.

Czł. S. Pieńkowski przedstawił pracę p. A. Wrzesińskiej p. t. *Zmienność widma fluorescencji glicerynowego roztworu trypaflawiny.*

Badając widmo fluorescencji roztworu glicerynowego trypaflawiny, autorka zauważyła:

- 1) zależność tego widma od długości fali światła wzbudzającego,
- 2) zmienność jego w funkcji temperatury.

W temperaturze pokojowej, przy wzbudzaniu promieniowaniem monochromatycznym, leżącym w dziedzinie jednego z dwu pasm absorpcji $\lambda_1 = 4700 \text{ \AA}$ i $\lambda_2 = 2365 \text{ \AA}$, w emisji występują dwa szerokie, słabo zróżniczkowane pasma: pasmo A silniejsze, o max. przy długości fali około 5000 $\text{\AA}$, i słabsze B, o max. przy długości fali 5350 $\text{\AA}$.

Okazało się jednak, że przy wzbudzaniu fluorescencji promieniowaniem, leżącym w dziedzinie pasma absorpcji $\lambda_2 = 2635 \text{ \AA}$, natężenie względne pasma B jest nieco mniejsze niż przy wzbudzaniu wycinkiem widma, leżącym w pasmie absorpcji $\lambda_1 = 4700 \text{ \AA}$.

Różnica między pasmami A i B zaznacza się silniej w badaniach widma fluorescencji roztworu glicerynowego trypaflawiny w zależności od temperatury.

a) W miarę obniżania temperatury względne natężenie pasma B maleje w sposób ciągły i w temperaturze ciekłego powietrza istnienie jego zaznacza się tylko łagodniejszym spadkiem krzywej fotometrycznej od strony fal długich.

b) Przy wzroście temperatury od -180° do 100° C wzrasta szerokość połówkowa pasma A.

c) Ze wzrostem wreszcie temperatury pasmo B przesuwają się w stronę fal długich (szczególnie wyraźnie daje się to obserwować przy przejściu od 18° do 100° C), podczas gdy przesunięcia pasma A leżą w granicach błędu doświadczalnego.

Dzięki przesuwaniu się pasma B w wyższych temperaturach pasma są lepiej zróżniczkowane.

Czł. K. Zakrzewski przedstawił pracę p. S. Dobińskiego p. t. *Wpływ pola elektrycznego na lepkość cieczy.*

Wpływ pola elektrycznego na lepkość cieczy był już wielokrotnie tematem badań doświadczalnych, które jednak, jak dotąd, prowadziły do wyników sprzecznych. Niektórzy badacze znajdowali w silnych polach elektrycznych zmiany współczynnika lepkości, dochodzące do 20%, podczas gdy pomiary, wykonywane metodami odmiennymi, dawały wyniki całkowicie

negatywne. Autor omawia błędy doświadczalne, które mogły wchodzić w grę w pomiarach tego rodzaju, i dochodzi do wniosku, że najdokładniejsze wyniki może dać badanie przepływu przez kapilary metalowe.

Autor skonstruował w tym celu bardzo prosty wiskozymetr przedstawiony na rysunku załączonym do pracy. Części metalowe przyrządu są narysowane grubymi linjami, reszta jest sporządzona ze szkła. Przez środek miedzianej rurki A przeciągnięty jest drut B. A i B łączy się z dwoma biegunami źródła napięcia; w ten sposób powstaje we wnętrzu rurki pole elektryczne o ustroju radialnym, skierowane prostopadle do kierunku płynięcia cieczy. Czasy przepływu mierzono naprzemian po przyłożeniu napięcia i bez niego.

Z pomiarów wynika, że intensywnie suszone i oczyszczone preparaty nie zmieniają lepkości w polu elektrycznym. Natomiast lepkość preparatów, zanieczyszczonych umyślnie minimalnymi dawkami np. wody, jakoteż przeważającej większej części preparatów handlowych zależy wybitnie od pola elektrycznego. Odgrywa tu rolę zarówno rodzaj rozczynnika, jak i ciała rozpuszczonego. Efekt ten występuje jedynie w cieczach dipolowych. Spośród nich wszystkie badane związki alifatyczne okazują przyrost lepkości w polu elektrycznym, natomiast związki aromatyczne obniżenie. Ciecze adypolowe, nawet silnie zanieczyszczone, nie zmieniają zupełnie lepkości. Wykonując pomiary w polach o rozmaitem natężeniu, autor stwierdził, że przyrost względnie obniżenie współczynnika lepkości są proporcjonalne do kwadratu natężenia pola. Pole przemienne nie wykazuje żadnego wpływu na lepkość cieczy.

Z danych powyższych wynika, że wpływ pola elektrycznego na lepkość cieczy należy przypisać ruchowi jonów. Jony ulegają w ośrodkach dipolowych w większości wypadków solwacji. Wędrując wraz z przyczepionymi do nich cząstkami rozczynnika prostopadle do kierunku ruchu cieczy, przenoszą pewną ilość ruchu do warstw sąsiednich, powodując przez to przyrost lepkości. Z drugiej strony oddziaływanie elektryczne poruszających się jonów i dipoli rozczynnika wywołuje zaburzenia w konfiguracji cząstek. Autor, opierając się na teorii lepkości cieczy *Andradego*, wskazuje, że skutkiem tego powinno być obniżenie lepkości.

Wpływ pola elektrycznego na lepkość cieczy za pośrednictwem jonów jest wypadkową tych dwóch, przeciwnie działających czynników. Struktura molekularna danej cieczy decyduje, który z nich przeważa. Stąd różnica w zachowaniu się związków alifatycznych i aromatycznych.

Czł. W. Świątosławski przedstawił pracę, wykonaną wspólnie z p. S. Miernikiem, p. t. *O oznaczaniu małych ilości wilgoci w stałych substancjach organicznych*.

Autorowie opisują metodę ebuljometryczną oznaczania małych ilości wilgoci w substancjach stałych organicznych, rozpuszczalnych w takich mieszaninach azeotropowych, jak np. benzen-etanol, które z wodą tworzyć mogą azeotropy trójskładnikowe. Posługując się ebuljometrem uniwersalnym, można osiągnąć dokładność oznaczenia wilgoci, wynoszącą $\pm 0,003\%$.

Czł. W. Świętosławski przedstawił pracę, wykonaną wspólnie z pp. M. Wojciechowskim i S. Miernikiem, p. t. *Ebuljometryczne oznaczenia wilgoci we wzorcowym kwasie benzoesowym*.

Autorowie zastosowali ebuljometryczną metodę oznaczania małych ilości wilgoci, zawartych w substancjach organicznych stałych, do oznaczenia zawartości wilgoci we wzorcowym kwasie benzoesowym nr 48_a, otrzymanym z Bureau of Standards w Waszyngtonie. Aby powiększyć dokładność oznaczenia, zastosowano ebuljometr czterodziałowy. W tym przypadku jeden miligram wody, wprowadzonej do dolnego naczynia ebuljometru, wywoływał obniżenie temperatury u góry ebuljometru wielodziałowego, wynoszące 0·033°. W oznaczeniach wprowadzono poprawki na tworzenie się benzoesanu etylowego. Używając do oznaczeń 20 gramów kwasu benzoesowego, można było oznaczyć zawartość wilgoci we wzorcu z dokładnością do 0·001%. Okazało się, że wzorzec nr 48_a z Bureau of Standards zawiera 0·0047%.

Pozatem, korzystając z tej samej metody badań ebuljometrycznych, autorowie oznaczyli ilość wilgoci, jaka może być zaadsorbowana przez pastylkę kwasu benzoesowego w okresie czasu między chwilą umieszczenia pastylki w bombie kalorymetrycznej, a więc w przestrzeni wypełnionej parą nasyconą w temp. 20°, a chwilą jej zapalenia.

Okazało się że poprawka na tę przemianę energetyczną wtórną nie może powodować błędów przekraczających 0·001—0·002%, jest zatem 10-krotnie mniejsza aniżeli błąd najbardziej dokładnych pomiarów ciepła spalania.

Czł. K. Dziewoński przedstawił pracę p. R. Ludwiczakówny i p. J. Suszki p. t. *Studja nad reakcją zmydlenia grupy metylowej w chinidynie*.

Przy zmydłaniu grupy metylowej w chinidynie zapomocą kwasu siarkowego 60%-owego tworzy się, jak stwierdzili autorowie, obok kupreidyny, która jest substancją bezpostaciową, również alkaloid o postaci krystalicznej. Ten ostatni związek okazał się identycznym z β -izokupreidyną, zasadą o charakterze fenolu, zmieniającą się przy metylowaniu w β -izochinidynę. Z własności związków, pochodnych dalszych i częściowo rozszczepionych β -izokupreidyny wynika, że połączenia te zaliczyć należy pod względem ich budowy drobinowej i ugrupowania przestrzennego do typu pochodnych β -izochinidyny.

Kupreidyna jest związkiem trwalszym od β -izokupreidyny na działanie wrzącego, 60%-owego kwasu siarkowego, nie może też, jak stwierdzają autorowie, tworzyć się jako produkt pośredni w procesie przemiany chinidyny w β -izokupreidynę.

Czł. J. Tokarski przedstawił pracę własną p. t. *Przyczynę do znajomości elementów hydroklastycznych dorzecza Czeremoszu*.

Autor podaje wyniki mikroskopowo-mechanicznej oraz chemicznej analizy dwóch elementów skalnych z dorzecza Czarnego Czeremoszu. Ana-

lize te dotyczą z jednej strony gliny, zebranej w miejscowości Ilcia, z terasy (680 m), z drugiej zaś mętów klastycznych, niesionych przez wodę Czeremoszu pod Żabiem w dniu 20 sierpnia 1934, po ulewnym deszczu w rejonie Ilci. Szczegółowa analiza mikroskopowa, a zwłaszcza mechaniczna, przeprowadzona zapomocą pomiarów największych średnic ziarn, okazała przez wprowadzenie wyników w odpowiedni diagram (krzywe procentowe), iż analizowane materiały różnią się zasadniczo pod tym względem od lessu. Autor znajduje dowody na ten stan rzeczy w porównaniu krzywych procentowych wielkości ziarna dla materiałów z Czeremoszu z analogicznymi diagramami dwóch próbek typowego lessu z Grzybowic koło Lwowa oraz pyłu, jaki spadł w tej miejscowości w roku 1928.

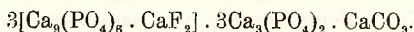
Również i analiza chemiczna gliny i mętów z okolicy Czeremoszu wykazała w porównaniu z wynikami chemicznego rozbioru lessu grzybowickiego zasadnicze różnice.

Z całokształtu badań wynika, iż materiały z dorzecza Czeremoszu mimo pewnych analogii nie są lessem.

Czł. J. Tokarski przedstawia pracę p. St. Biskupskiego p. t. *Mikroskopowo-chemiczne analizy fosforytów z warstw kulmowych Gór Świętokrzyskich*.

Autor poddał szczegółowej, mikroskopowo-chemicznej analizie próbki konkrecji fosforytowych oraz łupku krzemienistego z warstw kulmowych Gór Świętokrzyskich.

Konkrecje fosforytowe zbudowane są zasadniczo z dwóch paragenezycznie związanych substancji: z właściwego fosforytu oraz chalcedonitu. Fosforyt jest ciałem izotropowym o współczynnikach załamania światła: $n_D = 1.5514$, $n_C = 1.5473$, $n_F = 1.5697$. Jego charakter organiczny nie ulega wątpliwości, co stwierdzono w analizie mikroskopowej. Włóknisty chalcedonit stanowi tło, zlepiające substancję fosforową. Znak optyczny jego włókien w kierunku elongacji jest dodatni. Dokładna analiza konkrecji wykazała, iż zawarta w nich substancja fosforowa odpowiada wzorowi ogólnemu:



Wśród analizowanych dotąd polskich fosforytów materiał z kulmu Gór Świętokrzyskich stanowi formę nową, charakteryzującą się przedewszystkiem małą zawartością CaF_2 oraz $CaCO_3$.

Łupek krzemionkowy (skała macierzysta, w której powstały opisane konkrecje) wykazuje w wynikach analizy chemicznej zaledwie ślady P_2O_5 , zawiera natomiast 91% SiO_2 .

Czł. J. Nowak przedstawił pracę p. M. Książkiewicza p. t. *O zewnętrznych skałkach karpackich w okolicy Andrychowa. I. Skałki w Inwałdzie i Roczynach*.

W okolicy Andrychowa znajduje się 6 skałek, leżących w spągu płaszczowiny godulskiej. Największe z nich znajdują się w Inwałdzie i Ro-

czynach. Skalka inwaldzka zbudowana jest z mylonitów, wapieni masywnych i gruboławicowych tytońskich. Na wapieniach transgreduje kreda górna, rozwinięta jako zlepienie, margle i łupki margliste.

Skalka roczynska składa się z mylonitów, wapieni tytońskich, rozwiniętych jako wapienie gruboławicowe z rogowcami, przykryte cienkoławicowymi wapieniami rogowcowymi. Jako luźne bloki występują wapienie krynoidowe (dogger?). Kreda górna skalki rozwinięta jest jako zlepienie ze skałami krystalicznymi w spagu oraz jako naprzemianległe wapienie margliste i łupki.

Czł. B. Hryniewiecki przedstawił pracę pp. T. Wiśniewskiego i J. Rejmontówny p. t. *Element górski we florze wątrobowców (Hepaticae) Suwalszczyzny*.

Ekspedycja Zakładu Systematyki i Geografii Roślin Uniwersytetu Warszawskiego badała w r. 1934 florę jezior pojezierza suwalskiego. Korzystając z tego, autorowie zebrali również znaczne materiały do flory wątrobowców badanego terenu.

W sumie znaleziono na niewielkim stosunkowo obszarze 50 gatunków, wśród których 3 nienotowane dotąd na terytorjum Polski. Są to *Lophozia guttulata*, *Cephaloziella Hampeana* i *Cephaloziella Limprichtii*. Kilka innych gatunków występuje na ziemiach polskich bardzo rzadko, jak np. *Cephalozia Joittlesbergeri* i *Lepidozia setacea* i inne.

Najciekawszym jednak bez wątpienia zjawiskiem jest bardzo duży procentowo udział elementu górskiego we florze wątrobowców Suwalszczyzny. Wynosi on bowiem około 20%. Autorowie rozpatrują dokładnie rozmieszczenie gatunków, reprezentujących element górski we florze Suwalszczyzny na obszarze Europy (*Novellia curvifolia*, *Cephalozia fluitans*, *Cephalozia pleniceps*, *Lophozia guttulata*, *Sphenolobus Hellerianus*, *Calypogeia Neesiana*, *Haplozia sphaerocarpa* i *Mastigobryum trilobatum*). Wynika z tego, że nie wszystkie gatunki górskie flory wątrobowców Suwalszczyzny mają podobne zasięgi. Niektóre z nich posiadają wyraźną dyzjunkcję, występują bowiem w górach środkowej Europy, a następnie na północy. Można by je nazwać gatunkami arktyczno-alpejskimi. Inne, występujące w górach środkowej Europy, posiadają oderwane stanowiska wyspowe na niżu środkowoeuropejskim, brak ich jednak na północy. Byłyby to właściwy element alpejski.

Czł. M. Konopacki przedstawił pracę pp. J. Zweibauma i M. Szejnmana p. t. *Badania nad komórkami dwujądrzastymi w hodowli tkanek*.

Autorowie badali warunki powstawania komórek dwujądrzastych w hodowli serca kurczęcia zarodkowego. Z badań tych wynika, że w hodowlach występuje w zwykłych warunkach 0.7% takich komórek. Czynniki doświadczone, jakoto zakwaszenie środowiska (pH 6.0—6.6), hipertonia oraz obniżenie temperatury, podnoszą znacznie odsetek komórek dwujądrzastych

w hodowli (5%). Inne czynniki, jak wiek zarodka (od 8 do 10 dni), czas trwania hodowli (od 1 do 32 dni) oraz pochodzenie zarodków nie wpływają zasadniczo na powstawanie takich komórek. Wchodzą więc w grę jakieś czynniki wewnętrzne, ściśle związane z budową fizyczną cytoplazmy. Wobec tego, że wszystkie wyżej wymienione czynniki doświadczalne powodują, jak wiadomo z prac Chambersa, Heilbrunna i Jacobsa wzrost lepkości cytoplazmy, autorzy wnioskują, że powstawanie komórek dwujądraztych uzależnione jest właśnie od wahań w stopniu lepkości cytoplazmy komórek hodowanych *in vitro*.

Komórki dwujądrazte powstają drogą amitozy. Czynniki doświadczalne, stosowane przez autorów, wywołują w hodowlach bardzo liczne podziały amitotyczne. Autorzy przypuszczają, że podział amitotyczny jąder związany jest również ze wzrostem stopnia lepkości cytoplazmy. Ogółem przeliczono 371.313 komórek, w czym 62.816 hodowanych w warunkach normalnych (kontrola).

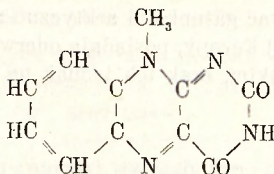
IV. Wydział lekarski.

Posiedzenie z dnia 11 lutego 1935.

PRZEWODNICZĄCY: dyrektor H. HOYER.

Czł. Modrakowski przedstawił pracę pp. J. W. Supniewskiego i J. Hano p. t. *Farmakologia lumiflawiny*.

Lumiflawina jest żółtym barwikiem fluoryzującym zielono, który jest substancją macierzystą innych lumiflawin, spotykanych w przyrodzie. Dwumetylową pochodną lumiflawiny jest lumilaktoflawina, która stanowi grupę barwиковą laktoflawiny-witaminu B. Własności farmakologiczne flawin nie były jeszcze badane. Autorowie podają najważniejsze własności farmakologiczne lumiflawiny.



Lumiflawina.

Lumiflawina jest ciałem chemicznym względnie toksycznym dla ssaków. Wstrzyknięta podskórnie w dawce 0.15 gr/kg białym myszom wywołuje śmierć z porażenia oddechu. Wstrzyknięta dożylnie w dawce 40 mgr/kg wywołuje u kotów śmierć z porażenia serca.

U królika lumiflawina wywołuje nieznaczny spadek ciepłoty ciała, u szczurów zazwyczaj wywołuje nieznaczne wznieśnienia ciepłoty. Wstrzy-

knięta podskórnie szczurom lumiflawina obniża nieznacznie ich przemianę gazową. Wstrzyknięta podskórnie nie wywiera wpływu na krzywą cukru we krwi królika.

Ciało to, podane dożylnie, wywołuje u królików i kotów dość duże i długotrwałe zwyżki ciśnienia tętniczego, spowodowane skurczem naczyń mięśniowo-skórnych oraz pobudzeniem czynności serca. Wstrzyknięta dożylnie lumiflawina wywołuje zmniejszenie się objętości kończyn kota i mózgu królika, zwiększenie objętości wątroby, jelit cienkich, płuc i nerek u kota.

Doświadczenia perfuzyjne dowodzą, że ciało to kurczy naczynia krwionośne serca, skóry, mięśni, jelit, wątroby i nerek u królika oraz naczynia krwionośne płuc u kota.

Flawina ta jest ciałem nietoksycznym dla serca żaby wodnej. Na wyosobnione serce królika wywiera ona bardzo silne działanie. Małe dawki flawiny pobudzają serce królika do silniejszych i szybszych skurczów, większe dawki porażają je. Większe dożylne dawki tego barwika osłabiają serce kota „in situ”, mniejsze dawki przeciwnie wywierają na serce kota długotrwałe działanie pobudzające.

Względnie słabe działanie wywiera to ciało na ośrodek oddechowy. Wstrzyknięta dożylnie flawina ta początkowo nieznacznie zwalnia i osłabia ruchy oddechowe kota, następnie nieco je przyspiesza i pogłębia.

Barwik ten, wstrzyknięty dożylnie, wywiera silne działanie moczopędne tak u królika, jak i kota, a szybko jest wydalany do moczu.

Mniejsze stężenia tej flawiny wywołują skurcze mięśni gładkich, większe stężenia porażają je. Flawina ta zwiększa „tonus” wyosobnionego jelita cienkiego królika, wyosobnionego przelyku żaby, wyosobnionej macicy szczura. Większe stężenia flawiny znoszą skurcze perystaltyczne tych narządów oraz obniżają ich „tonus”. Lumiflawina, wstrzyknięta dożylnie, wywołuje kurcz jelit cienkich kota, a następnie poraża je. Wywiera ona również działanie kurczące na pęcherz moczowy kota, na oskrzela kota oraz wywołuje przejściowe zahamowanie ruchów perystaltycznych macicy kota.

Lumiflawina wywiera na tkanki zwierzęce ciekawe działanie uczulające na widzialne światło. Światło zabija po uczuleniu tą flawiną tkanki zwierzęce, wyosobnione serce żaby, wyosobniony przelyk żaby i wyosobnioną macicę szczura, jak również wywołuje hemolizę krwinek królika, uczulonych tym barwikiem.

Zakład Farmakologii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

